

Krzysztof Karoń, *Historia antykultury. Podstawy wiedzy społecznej. Wersja robocza, Warszawa 2018, ss. 543.*

*Pierwsza rzetelna historia dominującej współczesnej ideologii
– wolnościowego marksizmu (zasłyszane)*

Mimo, iż może to zabrzmieć jak niefortunne wyjawienie finału opowiadanej historii już na samym jej początku, chciałbym na tym miejscu podsumować treść książki Krzysztofa Karonia *Historia antykultury* w dwóch zaledwie zdaniach, co do których cała reszta będzie już tylko uzupełnieniem i doprecyzowaniem. Refleksja pierwsza: treść tej publikacji to dogłębna i wnikliwa diagnoza choroby, na którą umiera dzisiejsza Europa. Refleksja druga: Krzysztof Karoń jawi się na jej podstawie jako (mimowolny?) apologeta katolicyzmu.

Co do pierwszego stwierdzenia, to jego prawdziwość postaram się przedstawić (oczywiście w koniecznym skrócie) poniżej. Dowodem wiarygodności drugiego niech staną się refleksje Autora *Historii antykultury*, które odnajdujemy w jego publikacji na stronach: 109, 190, 214, 249, 250, 277-278, 281-292, 315, 323, 358-360, 507 i na wielu innych miejscach, gdzie jednoznacznie podkreśla się ogromną rolę Kościoła katolickiego dla zachowania i promocji właściwej kultury, opartej na wartościach odwołujących się do prawidłowo pojmowanego człowieczeństwa, dobra, piękna, prawdy, a przede wszystkim wolności.

Być może najlepszym sposobem przyswojenia sobie treści tej książki (szczególnie dla niewprawnego jeszcze w studium nowożytnych ideologii czytelnika) będzie rozpoczęcie jej lektury od końca. Tam właśnie Krzysztof Karoń umieścił swoiste jej kompendium: chodzi o „Zakończenie” (s. 525-527), w którym Autor syntetycznie przedstawił treść trzech części swego dzieła („Pojęcia podstawowe” – w korpusie s. 15-108, „Errata do historii kultury” – odpowiednio s. 109-330, „Historia antykultury” – s. 331-524) oraz błyskotliwe nawiązanie do idei przewodniej myśli społeczno-politycznej i rewolucyjnej Lenina, czyli jego poradnika dla rewolucjonistów, noszące u Karonia tę samą nazwę: „Co robić?”¹ (s. 528-529). Dodać można

¹ *Co robić?* (oryg. ros. „Что делать?”) książka Włodzimierza Lenina, opublikowana w 1902, poświęcona problemowi strategii i taktyki rewolucyjnej partii socjalistycznej. Stanowi wykład poglądów Lenina na kwestię budowy i działalności partii, rozwijającej jego wcześniejsze koncepcje przedstawiane na łamach biuletynu partyjnego *Iskra*. Tytuł *Co robić?* odnosi się do analogicznie zatytułowanej książki

do tego jeszcze przedstawioną w telegraficznym skrócie historię antropologii antykulturowej (s. 511-524).

Historia antykultury to chyba pierwsza poważna próba (podjęta na taką skalę) w kierunku uzupełnienia i uporządkowania podstawowej wiedzy o mechanizmach życia społecznego, historii kultury i historii antykulturowego marksizmu.

Książka ta daje podstawy wiedzy społecznej, tj. świadomości funkcjonowania życia społecznego, jaką powinien dysponować każdy człowiek osiągając wiek dojrzałości, otrzymując dowód osobisty i prawo wyborcze, czyli prawo do współdecydowania o zasadach życia społecznego. Bez tej bowiem wiedzy nie można świadomie podejmować wyborów, których skutki dotyczą całego społeczeństwa.

„Antykultura” to według Krzysztofa Karonia nurt ideologiczny, którego celem jest pozbawienie ludzi etosu pracy, tożsamości i więzi społecznych, a dzięki temu cofnięcie ludzkości do poziomu przedkulturowej wspólnoty pierwotnej. Jej podstawę stanowi dzisiaj marksizm – ideologia sformułowana w XIX wieku przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, która w wyniku kolejnych rewizji przybrała współczesną formę teorii krytycznej i ideologii gender. Marksizm (a obecnie neomarksizm, czyli marksizm kulturowy) jest pierwszą ideologią, pierwszym programem, który zrozumiał, czym jest kultura w jej istocie, jako zjawisko społeczne. Zrozumienie istoty kultury pozwoliło mu następnie na opisanie oraz wypracowanie narzędzi, służących do jej unicestwienia.

W tym sensie marksizm jest, według Krzysztofa Karonia, zjawiskiem absolutnie unikalnym, jakkolwiek tendencje o charakterze rozkładowym w ramach różnych społeczności i odmian kultury istniały już bardzo wcześnie. W przypadku marksizmu uruchomiono jednak cały program rozkładu kultury świadomie i programowo. Sięgnięto przy okazji bardzo głęboko w delikatną tkankę społeczności ludzkiej, przekraczając dotychczasowe próby jej rozchwiania poprzez demoralizację i upadek moralności i skierowano się we wspomnianą stronę unicestwienia etosu i wartości pracy oraz absolutnych podstaw rozwoju jednostki i społeczeństwa.

Marksistowskie wychowanie, polegające na zniszczeniu etosu pracy społecznie użytecznej wraz z jego apoteozą absolutnej wolności, rozumianej jako wolność od wszelkich ograniczeń, czyli jako wyzwolenie od wszelkich zobowiązań jednostki wobec innych jednostek, grup i instytucji społecznych („zabrania się zabraniać”), musi prędzej czy później doprowadzić do upadku społeczeństwa, jego instytucji i wypracowanego przez stulecia pracy i trudu

Nikołaja Czernyszewskiego, wydanej w 1862, która również miała stanowić poradnik dla rewolucjonistów. Wybierając ten tytuł Lenin równocześnie podkreślał wagę dzieła Czernyszewskiego dla poprzedniej generacji rosyjskich radykałów, jak i „uaktualniał” opisaną przezeń koncepcję ruchów lewicowych.

dobrobytu. Jeśli społeczeństwo nie będzie już dłużej w stanie produkować tego, co zachłannie chce konsumować, a przy okazji nieustannie sięgać będzie do wpojonego mu uprzednio rozumienia wolności, jako kierowania się jedynie swoimi popędami i zachciankami, to nieuchronnym będzie, że znacznie ono zaspokajać swoje potrzeby poprzez zwykłą kradzież. Co więcej, tego typu społeczeństwo musi następnie konsekwentnie popierać takie osoby, które obiecują skonstruowanie i utrzymywanie upragnionego systemu grabieży.

Istotą antykultury jest zatem, według Krzysztofa Karonia, sprowadzenie ludzi do takiego właśnie poziomu przedkulturowej, barbarzyńskiej wspólnoty pierwotnej, a najważniejszym jej elementem jest zahamowanie w człowieku procesu, który jawił się dotychczas jako oczywisty w całej historii rozwoju ludzkości, i którego celem było uruchomienie w nim (pod nieuchronnym, ale zbawiennym wpływem przymusu) mechanizmu umożliwiającego człowiekowi dobrowolne podejmowanie wysiłku w celu stworzenia nowej jakości, przełomowych wielkich dzieł i tym podobnych przejawów rozwoju ducha ludzkiego i racjonalnego kształtowania rzeczywistości.

Tym, co umożliwiło marksizmowi, a następnie jego współczesnej wersji lewicowo-liberalnej zdominowanie kultury europejskiej i jej stopniowy rozkład, było opanowanie języka i zmiana ukształtowanej w wielowiekowym procesie treści fundamentalnych dla tej kultury pojęć. W rezultacie cieszące się autorytetem i społecznym zaufaniem instytucje kultury zmieniają swoją treść i cel działania, a zachowując autorytet stają się elementem tę kulturę rozkładającym. Do tego dołącza się programowe i zajadłe niszczenie wszelkiej konkurencji, niegdyś przez czystą przemoc, dzisiaj przez przemoc werbalną np. zarzut faszyzmu, ksenofobii, homofobii, antysemityzmu i „mowy nienawiści”.

W panującym chaosie pojęciowym nie jest możliwy rzetelny opis rzeczywistości, a zatem i rzeczowa na jej temat dyskusja, dlatego historia kultury i antykultury musi być poprzedzona wyjaśnieniem, jaka jest treść pojęć, za pomocą których opisujemy otaczający nas świat (s. 15-108).

W antykulturowej wizji dziejów przyczyną wszelkiego zła jest kultura utrwalająca system dominacji i deformująca naturalną ludzką psychikę, a źródłem najbardziej zdegenerowanej kultury jest katolicyzm i instytucja Kościoła katolickiego. W antykulturowej narracji siły postępu miały zawsze tylko jednego jedyne wroga – chrześcijaństwo, a po jego podziale – katolicyzm. Narracja ta jednak nie wyjaśnia, dlaczego tylko europejska kultura chrześcijańska stworzyła cywilizację wysokich technologii, powszechnego dobrobytu i wolności, a nie stworzyły jej inne kultury, których w rozwoju nie hamowało tak opresyjne rzekomo chrześcijaństwo. Brak odpowiedzi na to pytanie skłania do wniosku, że powszechnie obowiązująca, antykulturowa narracja jest fałszywa, a wiedza społeczna o historii europejskiej kultury wymaga istotnej korekty.

Krzysztof Karoń twierdzi, że antykultura jest ideologią władzy pasożytniczych elit nad pragnącym nieograniczonej wolności, ale pozbawionym zdolności do pracy społeczeństwem. Tymczasem warunkiem realnej wolności, czyli możliwości działania zgodnie z własną wolą, jest dobrobyt, czyli dostępność dóbr, ponieważ bez posiadania dóbr człowiek nie może nie tylko działać, ale nawet przeżyć. Jeśli człowiekowi w procesie wychowania uniemożliwi się zdobycie kwalifikacji i zdolności do pracy produkującej pożyteczne dobra, to taki człowiek dla osiągnięcia realnej wolności musi potrzebne mu dobra ukraść tym, którzy je (jeszcze) produkują i musi poprzeć taką ideologię (i taką władzę polityczną), która organizuje system legalnej kradzieży. Warunkiem trwałości takiego systemu jest pozbawienie producentów możliwości oporu przeciwko wyzyskowi.

Marksizm klasyczny przedstawił program zdobycia i utrzymania władzy przez komunistów za pomocą zrewoltowanego tłumu i fizycznego terroru, jednak program ten został odrzucony przez kulturowe, bogacące się przez pracę i racjonalne społeczeństwo. Stworzony w Instytucie Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem (szkoła frankfurcka) nowy marksizm, nazwany „teorią krytyczną” (Max Horkheimer, Theodor Adorno), wypracował dlatego nowy program, którego celem było zniszczenie etosu pracy i etosu wspólnotowego, jednak i ta nowa ideologia poniosła klęskę w konfrontacji z społeczeństwem silnym swoimi kulturowymi korzeniami. Dopiero „marsz przez instytucje” umożliwił zmianę systemu wychowania nowych elit pozbawionych zdolności do pracy i uzależnionych od systemu kradzieży i zmianę ludzkiej mentalności umożliwiającą stosowanie psychicznego terroru wobec producentów (s. 455-457).

W historii myśli ludzkiej stykamy się z różnorodnymi poglądami i szerokim spektrum wiedzy ludzkiej oraz form kultury. Historia ludzkiej myśli to bowiem nic innego jak historia kultury umysłowej.

Socjalizm natomiast, który zaistniał na większą skalę w połowie XIX wieku, ukazał, że można wywrócić dotychczasowy porządek myśli oraz rozwoju i obrócić w coś, co rzeczywiście nabiera cech antykultury. Już od czasów *Manifestu partii komunistycznej* (niem. *Manifest der Kommunistischen Partei*) – deklaracji programowej Związku Komunistów (niemieckiej partii komunistycznej) – napisanej przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa na przełomie lat 1847/1848 i ogłoszonej w lutym 1848 roku w Londynie, gdzie wyłożone zostały podstawy i zasady tzw. „socjalizmu naukowego”, sposób myślenia piewców komunizmu zakładał przemoc i terror wobec wszelkiej opozycji. Był to sposób myślenia o cechach ludobójczych, zakładający wręcz, że jedni („postępowa” lewica) mają prawo do przemocy (w tym do mordowania innych, zwłaszcza zwolenników „reakcyjnej i wstecznej” prawicy konserwatywnej) w imię postępu, sprawiedliwości i świetlanej przyszłości rodzaju ludzkiego.

Ratunkiem wobec tej przemocy mógł stać się co prawda odpowiedni system oświaty i właściwa edukacja, ale te „odpuściliśmy” sobie w świecie Zachodu już dziesiątki lat temu. Nie mamy wpływu ani na programy, ani na kształcenie kadry nauczycielskiej, także uniwersyteckiej. Ta sfera została opanowana przez ludzi, „którzy spełniają wprawdzie pewne wymogi formalne, ale dalecy są od głoszenia tez zgodnych z tradycją cywilizowanej myśli europejskiej” (Leszek Żebrowski). Skutkiem tego mamy do czynienia z głębokim regresem cywilizacyjnym. Redefinicja pojęć przynosi ogromne spustoszenie w umysłach i duszach ludzkich. W miejsce wartości wpaja się nam antywartości. W miejsce piękna i prawdy mamy szpetotę i pseudonaukowy oraz irracjonalny bełkot postmodernistycznej i neomarksistowskiej nowomowy. Pierwsze kroki socjalizmu (mimo jasnego zdefiniowania swych celów we wspomnianym *Manifeście*) były w miarę nieśmiałe i dość zachowawcze, następny etap był już otwarciem agresywny, obecny jest wręcz ludo-bójczy. Symbolem pomieszania pojęć i zamętu aksjologicznego jest neomarksistowskie i pseudoekologiczne uzalanie się nad losem wiewiórki w parku i rzekomo zagrożonym siedliskiem pewnego robaczka, podczas gdy ludzi pozwala się mordować milionami, gdyż jakoby nie są to jeszcze osoby ludzkie, ale jedynie określony zlepek komórek. Homorewolucja wywraca porządek rodzinny i społeczny do góry nogami i cofa nas w rozwoju myśli i kultury ludzkiej do czasów barbarzyństwa.

Jednak system pasożytniczy musi doprowadzić w końcu społeczeństwo do ekonomicznego upadku i w konsekwencji do społecznego buntu. W celu stworzenia systemu psychicznego i fizycznego terroru, umożliwiającego tłumienie takiego buntu podjęto zatem realizację projektu Unii Europejskiej. Treści te dochodzą do głosu przede wszystkim w trzeciej części książki Krzysztofa Karonia, gdzie Autor opowiada o ewolucji marksizmu od klasycznego ekonomicznego marksizmu, stworzonego przez Marksa i Engelsa, przez kolejne jego wersje, marksizm freudowsko-psychoanalityczny, marksizm semantyczny, aż po dzisiejszy marksizm magiczny, reprezentowany aktualnie przez ideologię gender.

Publikacja ta jest zatem logicznym uporządkowaniem faktów, które wyjaśniają historię ideologii (dzisiaj określaną mianem lewicowo-liberalnej, będącej obecną mutacją jedynej podstawowej ideologii, którą Autor nazywa antykulturą, a jest nią marksizm), która jest bezpośrednią przyczyną tego stanu, w którym się obecnie znajdujemy. Co ciekawe, Karoń nazywa marksizm ideologią, nie filozofią. Zgromadzić taką wiedzę w jednym miejscu i przedstawić ją w przystępny sposób, to naprawdę wielka sztuka.

Jednym z głównych (może nawet najistotniejszym) celem tej książki wydaje się być zatem budowa fundamentów, na których będzie się wznosił gmach naszego pojmowania rzeczywistości i zachęcenie czytelników, aby podjęli wysiłek koniecznego jej odfałszowania i przez to niejako „redefinicji”. Rzeczywistość bowiem, nawet tak zniekształcona jak obecnie i opisy-

wana przez aparat pojęciowy, wypełniony na nasze nieszczęście pojęciami marksizmu kulturowego (neomarksizmu), jest jednak logiczna i opisywalna. Musimy zatem – chociażby w podstawowym zakresie – zacząć myśleć konsekwentnie. Istotna część społeczeństwa powinna zacząć posługiwać się czytelnymi pojęciami i na tym budować swoją wizję świata i światopogląd. Zdecydowanej większości naszych ideologów, „urabiaczy” opinii publicznej, brakuje bowiem merytorycznych podstaw, sięgania do odnośnych źródeł. Nic w tym zresztą dziwnego, bo przecież niemal cała ich działalność zmierza do ukształtowania ludzi, którzy nie będą w stanie wykonywać użytecznej społecznie pracy. Innymi słowy do ukształtowania warstwy dyletantów, którzy nie znają faktów (i nawet o to nie dbają), ale skupiają się na PR, na tym, jak wszystko, co robią i co mówią, będzie wyglądać w oczach ludzi, jak sprzedać to, co proponują, bez względu na to, że prowadzi to do fatalnych skutków dla społeczeństwa jako całości, a w perspektywie do nieuchronnej samozagłady.

Karóń twierdzi wprost, że w ramach myślenia marksistowskiego zasadniczym kierunkiem rozwoju jego idei jest pokierowanie ludzi na azymut: kraść, a w ostateczności także mordować (s. 106-108). Oczywiście problemem neomarksistów i wszelkiej maści przedstawicieli nieskrępowanej niczym wolności od wszystkiego („zabrania się zabraniać”) w naszych czasach jest to, że ludzie odczuwają naturalne zakłopotanie wobec propozycji jawnej kradzieży i nie chcą grabić innych świadomie. Tym niemniej pełniąc swe różnorakie role i zajęcia w ramach systemu wypaczonej demokracji liberalnej i myśląc kategoriami lewackiego bełkotu, wykonują nierzadko prace społecznie niepotrzebne a wręcz szkodliwe. Cały system zbudowany jest bowiem na dawaniu zajęcia tego typu nieprzygotowanym do podjęcia pracy użytecznej jednostkom i każda próba jego likwidacji, a co najmniej usprawnienia, musi powodować opór materii, gdyż cały fundament dotychczasowej egzystencji określonych środowisk zdaje się usuwać im spod nóg.

Warto powtórzyć raz jeszcze, na czym tak naprawdę polega według Krzysztofa Karonia istota marksizmu, która ujawniła się i stała się oficjalnie promowana w społeczeństwach Zachodu dopiero po jego rewizji frankfurckiej. Otóż istotą marksizmu jest zamach na etos pracy i systematyczne dążenie do jego wyeliminowania z życia jednostki i społeczeństwa. Marksizm osiąga ten cel poprzez eliminację wpływu wszelkiej kultury (także kultury chrześcijańskiej), skłaniającej człowieka do twórczej pracy, która za tym etosem pracy stoi. Co ciekawe, na tym polega także według Krzysztofa Karonia rewolucyjna nowość marksizmu – oto do tej pory w żadnym systemie filozoficznym, ani w żadnej wielkiej kulturze ludzkiej nikt nie poważił się zakwestionować wartości pracy, gdyż zawsze interpretowano ją w kategoriach wzrostu oraz zamierzonej ekspansji danej kultury i cywilizacji. Jeśli jednak mechanizm oddziaływania kultury na człowieka, w celu zachęcania go do podjęcia twórczej i użytecznej społecznie pracy ulegnie dezintegracji,

ludzie skazani będą w konsekwencji na nędzę, a zatem skazani na rewolucję, na popieranie takiej organizacji życia społecznego, która umożliwi im korzystanie z upragnionego dobrobytu kosztem innych, bez wykonywania koniecznej w tym celu pracy. Marksizm poprzez wprowadzenie nowych typów wychowania postanowił zatem zniszczyć zdolność człowieka do wykonywania pracy oraz w ogóle potrzebę i wszelką zdolność człowieka do doskonalenia siebie i otaczającej go rzeczywistości.

Wynika z tego, że marksizm jest ideologią hodującą jako swojego wyborcę i zwolennika złodzieja lub pasożyta. Tego rodzaju teza wydaje się na pierwszy rzut oka tak bulwersująca, iż właściwie trudno ją od razu zaakceptować. Wyborcą i zwolennikiem marksizmu jest według Krzysztofa Karonia człowiek, który jest pozbawiony zdolności do pracy, która umożliwia realizację własnej wolności (czytamy o tym w pierwszej części książki).

Autor opisuje także na łamach *Historii antykultury* jak przedstawia się zasadniczy mechanizm funkcjonowania marksizmu, do którego ta ideologia od zawsze się odwoływała: Jeśli istnieje grupa ludzi, która nie potrafi użytecznie pracować, dlatego że albo nie została wychowana do pracy, lub do niej zniechęcona przez funkcjonowanie w patologicznym systemie, to ci ludzie po to, aby korzystać z obiecywanej przez marksizm wolności i dobrobytu, muszą jakoś upragnione dobra zdobywać, zatem muszą je kraść. Muszą także z konieczności popierać system, który umożliwi im zaspokajanie swych potrzeb w ten sposób. Sukces współczesnego neomarksizmu wziął się z tego, że marksiści przejęli powszechny system wychowania dzieci i kształtowania ich umysłów, a potem umysłów całego społeczeństwa. W wyniku dziesiątek lat całkowicie świadomego patologizowania ludzkiego ducha większość z nas jest już niestety ludźmi o zdeformowanej poprzez lewicę liberalną psychice.

Czy jesteśmy zatem skazani na zagładę? Marksizm sam siebie nie powstrzyma. Co możemy zrobić? Recepta jest prosta, ale bolesna w aplikacji. Wyjście leży w ratunku dzieci infekowanych dotychczas przez zdemoralizowany system i zagubionych w nim do tej pory rodziców. I jest ono możliwe do aplikacji przede wszystkim w Polsce. Ponieważ Polska dzięki szczęśliwemu splotowi nieszczęśliwych okoliczności nie została jeszcze całkowicie zniszczona. Trzeba zdemoralizowanym rodzicom wyjaśnić za pomocą argumentów racjonalnych, nie emocjonalnych, że jeśli będą pozwalać na dalsze demoralizowanie swych dzieci, to zgotują im los niewolników. Ci rodzice, dla których pewnie nie ma już ratunku, muszą teraz w wyniku trzeźwej kalkulacji – dla dobra swych dzieci – sprzeciwić się tak powszechnemu na całym świecie oraz w naszej Ojczyźnie i rozpowszechnianemu w wyjątkowo skondensowanej formie systemowi wychowania krytycznego, marksistowskiego. Wychowania człowieka, który zdolny jest jedynie do jednej jedynej rzeczy – do bezrefleksyjnej destrukcji.

Krótko mówiąc, trzeba wrócić do rzeczywistości. Najpierw do pojęć, które wreszcie oddadzą prawdziwy sens tego, co oznaczają. Przewrót językowy neomarszystowskich ideologów przekonywał od dziesięcioleci opinię publiczną, że nie jest tak istotne, jaka jest rzeczywistość, tylko jak ją opiszemy. Innymi słowy: nie to jest naprawdę istotne, jakie są fakty, lecz jaka jest nasza ich interpretacja i ich opisanie, zrozumienie, hermeneutyka.

Ta książka sygnalizuje zatem potrzebę podjęcia refleksji nad ogromnie istotnym tematem, który już od dwudziestu co najmniej lat jest obecny w przestrzeni społecznej i wychowaniu młodego pokolenia, będąc podstawowym elementem naszej rzeczywistości, ale nie został dotychczas podjęty w sposób fachowy i oparty na odnośnej źródłowej literaturze. Najpierw trzeba to nazwać, trzeba o tym wiedzieć, aby potem przedsięwziąć jakieś konieczne kroki zaradcze. Większość, pewnie zdecydowana, która obecnie odbiera wykształcenie tzw. humanistyczne, niezależnie czy to w szkołach, czy na wyższym poziomie tj. na uniwersytetach, jest niestety zmanipulowana, wobec czego podstawowym zadaniem odpowiedzialnego wychowawcy jest podjęcie trudu wydobywania ich z tego swoistego „zaczadzenia”. Jest to sokratejsko-platońskie zadanie uświadamiania im stanu, w którym się znajdują. Początek tego uświadamiania musi oznaczać wyjaśnienie pojęć, którymi do siebie przemawiamy i których pomocą się komunikujemy.

Dla człowieka, który pragnie uczyć się jak pojmować otaczającą nas rzeczywistość oraz zachodzące w niej procesy, ogarniać je racjonalnie i śledzić kierunki jej rozwoju, ta książka należy do gatunku niezbędnych. Tak naprawdę Krzysztof Karoń za tę książkę „powinien kandydować do objęcia katedry uniwersyteckiej, gdzie mógłby szkolić swych uczniów we właściwym pojmowaniu rzeczywistości i demaskowaniu zamachów na etykę i poprawność życia społecznego” (Leszek Żebrowski).

„Antykultura” to pojęcie ogromnie diagnostyczne. Być może jego sformułowanie i zastosowanie okaże się największą zasługą tej książki. Chodzi o zabicie potencji twórczej w człowieku, która pozwala mu być naprawdę człowiekiem. Karoń jest zatem twórcą pojęć i odkrywcą nowego spojrzenia na rzeczywistość. Używajmy zatem pojęcia „antykultura”. Do tej pory to lewica ukuwała nowe pojęcia i za ich pomocą kształtowała rzeczywistość (*vide* szkoła frankfurcka), opisując środowisko i zjawiska. Kwestia niszczenia przez nią i jej terminologię kultury chrześcijańskiej oraz etosu pracy jest największą krzywdą, wyrządzaną ludziom w Europie.

Tak, jak to zaznaczyliśmy na początku niniejszego opracowania, również istotną (przynajmniej z punktu widzenia człowieka wierzącego, katolika) tezą i przesłaniem książki Krzysztofa Karonia *Historia antykultury* zdaje się być twierdzenie: katolicyzm odróżnia nas od zwierząt (por. „Pojęcia podstawowe”: natura, zwierzę, człowiek, Bóg), gdyż te uznają jedynie prawo silniejszego i sprytniejszego. Katolicyzm przeciwstawia temu tezę o potrzebie życia społecznego i świadczenia pomocy słabszemu oraz o prawdziwym etosie pra-

cy („Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” Mt 25, 40). Nie mówimy teraz o chrześcijaństwie jako całości, ale właśnie o katolicyzmie (s. 352-360). Katolicyzm jest zatem według Autora niezbędnie potrzebny dla zachowania prawdziwej, czynnej i zwycięskiej w swym pochodzie kultury. Katolicyzm jest zaś niemożliwy bez odniesienia do Boga, gdyż najgłębsze jego motywacje płyną właśnie z moralności, która wynika z wiary w Niego. Bez Boga (następnie bez katolicyzmu) nie będziemy w stanie zachować i rozwijać odpowiedniej dla prawidłowego funkcjonowania i pomyślności człowieka kultury. Stąd także uświadomiona lub nieświadoma nienawiść wszelkich ruchów marksistowskich wobec katolicyzmu i Kościoła.

W całej historii europejskiej kultury jedynym systemem wartości, w którym status człowieka jako osoby, której człowieczeństwo nie wynika z woli czy uznania innych ludzi – nawet jeśli ci inni ludzie po tysiackroć nazwaliby siebie humanistami – był katolicyzm, twierdzi Krzysztof Karoń (s. 507). „Tylko taki system wartości, którego źródło leży poza zasięgiem ludzkich manipulacji może stanowić skuteczny hamulec powstrzymujący człowieka przed naturalnym dążeniem do realizacji własnego interesu kosztem interesu innych ludzi” (s. 507).

Jeśli kiedyś dojdzie do tego, że instytucja Kościoła katolickiego (i – co ciekawe – wcale nie chodzi tu o wymiar religijny) zostanie pozbawiona skutecznej struktury, jak i aparatu umożliwiającego na sposób organizacyjny oddziaływanie i wywieranie kulturowego wpływu na społeczeństwo, jeśli upadnie związany z tym autorytet Kościoła, doprowadzi to do ograniczenia, a potem do całkowitego zniszczenia dziedzictwa wolności, jakie znamy w ramach kultury i cywilizacji Zachodu. Będzie to jednym słowem oznaczało koniec tej cywilizacji, która jest cywilizacją powszechną wolności. O tym tak naprawdę traktuje druga część książki *Historia antykultury* (s. 109-330). Co więcej, jeśli instytucja Kościoła katolickiego zostanie bezpowrotnie zniszczona, to nie zaszkodzi to wcale katolikom, którzy do swojego funkcjonowania nie potrzebują instytucji – zejną oni po prostu do katakumb w celu zaspokojenia swych potrzeb religijnych. Natomiast nasza cywilizacja z jej osiągnięciami, które uważamy powszechnie za oczywistość, zostanie bezpowrotnie unicestwiona.

Cała omawiana książka jest osobistym dziełem Krzysztofa Karonia i to nie tylko pod względem treści, ale i w sensie wydawniczym, opracowania i edycji tekstu. Stąd pewnie jej Autor, zdając sobie sprawę z licznych niedoskonałości edytorskich nazwał jej obecną wersję z całą świadomością „wersją roboczą”. Najpoważniejszy zarzut wobec jego publikacji nie dotyczy zatem treści, co raczej formy jej wydania. Książka wydana została bowiem z dużą ilością literówek (zgodzam się tutaj z recenzją Krzysztofa Lecha Łukszy), nie tylko w jej korpusie, ale i w tytułach rozdziałów, w spisie treści. Takiej niechlujności trzeba się było ustrzec (Krzysztof Karoń jest zresztą

świadomy tych mankamentów, tłumacząc je koniecznością szybkiego wydania książki na wielokrotnie artykułowane prośby różnych środowisk). Jednym słowem – diagnoza rzeczywistości celna, ale forma naraża na ataki. Taka forma niedopracowania nie powinna występować w pozycji tak istotnej, która z uwagi na swoją ważkość będzie z pewnością poddawana nieustannemu kwestionowaniu i atakom.

Wydaje się także, że Autor zbyt łatwo utożsamia liberalizm z permiwizmem (bezgraniczna tolerancja dla zachowań innych osób) czy nawet leseferyzmem (pogląd filozoficzno-ekonomiczny głoszący nieskrępowaną wolność jednostki w wymiarze społeczno-ekonomicznym), chociaż w jego wypowiedziach często występuje dokładne ich rozróżnienie. Tymczasem właściwie pojęty liberalizm, będący troską o odpowiedzialne kształtowanie wzajemnego stosunku jednostki i państwa („aby państwo nie zniszczyło wolności jednostki, a z drugiej strony, aby jednostka praktykowaniem swej nieograniczonej wolności nie rozsadziła i nie zniszczyła koniecznych struktur państwa od środka” [Stanisław Michalkiewicz]), nie może istnieć bez przestrzegania koniecznego minimum etycznego. Karoń pisze o etyce protestanckiej i duchu kapitalizmu (s. 352-353, w nawiązaniu do myśli Maxa Webera), utrzymując, że moralność protestancka, a szczególnie jej wersja oparta na naukach Jana Kalwina, doprowadziła do rozkwitu kapitalizmu dzięki odniesieniu nauki o predestynacji do umotywowania konieczności ciężkiej pracy, oszczędności i sukcesów ekonomicznych z nimi związanych (świadectiono Bożego wybraństwa i przeznaczenia do zbawienia). Ten typ pojmowania pracy i sukcesu ekonomicznego – pisze Karoń – uwzględnia jednak tylko promocję jednostki i jej dobra oraz osiągnięć, sprzyjając rozwojowi kapitalizmu w jego najbardziej bezwzględnej i „żarłocznej” formie (modelowo w Europie zachodniej w XIX wieku). Tymczasem wydaje się, że kapitalizm i liberalizm nie mogą istnieć bez uwzględnienia jakiegoś minimalnego choćby poziomu etycznego. Kapitalizm (i leżący u jego podstaw liberalizm) faktycznie opiera się na chciwości pojedynczych kapitalistów. Tym niemniej ich indywidualna chciwość kulminuje w dobru ogólnym (konkurencja, nieustanna poprawa jakości produktu, zwiększanie produkcji i dostępności artykułów, obniżanie cen). „Zyskują na kapitalizmie właściwie wszyscy – o ile handel pozostaje wolny, a kapitalistom nie udaje się ustanowić monopolów w zмовie z etatystycznymi socjalistami” (Marek Jan Chodakiewicz).

Kończąc, powtórzmy zachętę do przeczytania tej książki, jako dogłębnej i rzetelnej analizy panoramy współczesnego życia społecznego, opartej na gruntownej analizie źródeł, a zarazem jako próby odpowiedzi na zasadnicze pytanie: „co robić?”, w kontekście gwałtownego mnożenia się symptomów neomarksistowskiej choroby, na którą umiera współczesna Europa.